Nr 367. Kraków, Piątek 13 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 78 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Messe (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Anglia i Austro-Węgry.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 13 sierpnia.

„Wiener Allg. Ztg“ dowiaduje się — jak pisze: ze źródła najlepiej poinformowanego — o ciekawych szczegółach, dotyczących wczorajszego artykułu „Timesu“ w sprawie stosunków austro-angielskich. Według tychże informacyj, poprzedni angielski ambasador w Wiedniu sir Edward Gosen zwrócił się w październiku r. 1908 do bar. Aerenthala z zapytaniem, czy wiadomo mu co o projekcie Bułgaryi co do ogłoszenia się królestwem. Bar. Aerenthal oświadczył, że nic o tem nie wie. Tymczasem w dwa dni później ks. Ferdynand bułgarski ogłosił się królem.

Wobec tego faktu ambasador angielski zawiadomił króla Edwarda, że bar. Aerenthal poinformował go błędnie. Król Edward był tem bardzo nieprzyjemnie dotknięty i to też stało się powodem oziębienia się stosunków między Anglią a Austro-Węgrami.

Dopiero gdy Gosen powołany został do Berlina, jego następca w Wiedniu ambasador Charwright zdołał wykazać, że Austro-Węgry, podejmując i przeprowadzając aneksyę, nie działały na szkodę Anglii, lecz jedynie tylko w obronie swych interesów. Nadto ambasador angielski usiłował rozproszyć nieufność, panującą między Anglią a Austro-Węgrami, co mu się też rzeczywiście udało, jak o tem świadczy wczorajszy artykuł „Timesa“.

O szczerości postępowania bar. Aerenthala wobec ambasadora Gosena, świadczy następujący fakt:

Gdy ks. Ferdynand bułgarski w roku zeszłym spotkał się z bar. Aerenthalem, nie był jeszcze zdecydowany ogłosić się królem, gdyż dopiero w ostatniej chwili zawiadomił o tem swoich ministrów, mianowicie, gdy mając jechać do Ruszczuku, zmienił nagle plan i pojechał do Tyrnowy, gdzie nastąpiła proklamacya.

Wynika z tego, że bar. Aerenthal nie mógł wiedzieć o projekcie koronacyjnym ks. Ferdynanda.

Konflikt grecko-turecki.

(*Telegr. „Nowej Reformy“*).

Nota Turcyi.

Konstantynopol. Wczoraj po południu odbyły się obrady ministeryalne w sprawie zredagowania tureckiej odpowiedzi, która prawdopodobnie w sobotę w Atenach wręczoną zostanie. Nota rzekomo jest trzymana **w bardzo silnym tonie**, jednakowoż nie zawiera kategorycznych żądań wobec Grecyi.

Konstantynopol. Turecka nota z odpowiedzią została już wczoraj przesłaną telegraficznie tureckiemu posłowi w Atenach i **dziś będzie wręczoną rządowi greckiemu.**

Stanowisko rządu tureckiego.

Londyn. Z Konstantynopola donoszą, że wielki wezyr opuszczając onegdaj Radę ministeryalną, oświadczył zebranym licznie dygnitarzom tureckim, co następuje: Nota grecka nie zadowolniła nas wprawdzie, jednakże uznano ją za wystarczającą, ponieważ zawiera w sobie oświadczenie, że Grecya nie dążyła do aneksyi Krety, oraz formalnie zaprzeczyła, jakoby grecki rząd przyjmował na siebie odpowiedzialność za rozruchy Greków w Macedonii. Jednak kilka punktów noty wymaga bliższego sprecyzowania. Wobec tego Porta zażądała w nowej nocie wyjaśnień. Nowa ta nota ma być podaną do wiadomości mocarstw. Na razie poseł turecki pozostaje w Atenach.

Kombinacye Grecyi.

Londyn. Z Konstantynopola donoszą, że rząd turecki posiada dowody, iż Grecya próbowała onegdaj — wprawdzie na próżno — skłonić Bułgaryę i Serbię do wspólnej akcyi przeciw Turcyi.

Oświadczenie mocarstw ochronnych.

Konstantynopol. Konsulowie mocarstw ochronnych w Kanei doręczyli prowizorycznemu rządowi kreteńskiemu następujące oświadczenie:

W celu zażegnania bezpośredniego niebezpieczeństwa w obecnej sytuacyi i zapobieżenia ponownemu obsadzeniu Krety przez międzynarodowe wojska, jest rzeczą niezbędnie konieczną, aby „status quo ante“ w chwili opróżnienia wyspy z wojsk, ściśle był przestrzegany, specyalnie co do wywieszenia greckiej flagi.

Odpowiedź prowizorycznego rządu ma nastąpić w sobotę wieczorem.

Narady ambasadorów.

Konstantynopol. Onegdaj ambasadorowie mocarstw ochronnych obradowali nad sytuacyą. — Uchwały nie powzięto.

Sytuacya.

Wiedeń. „W. Allgem. Zeitung“ donosi z kół dyplomatycznych, że wprawdzie obecnej sytuacyi w sprawie kreteńskiej nie należy oceniać pesymistycznie, mimo to jednak niebezpieczeństwo wojny nie jest jeszcze zupełnie zażegnane. Nowa bowiem nota Turcyi zawiera żądania, których przyjęcie jest dla Grecyi bardzo trudnem.

Konstantynopol. Onegdajsze dosyć optymistyczne zapatrywanie na grecką notę zdaje się znikać. — Przy wczorajszem przyjęciu greckiego posła Griparisa oświadczył wielki wezyr, że grecka nota nie jest zadawalniającą.

Paryż. Wbrew dotychczasowym informacyom, donosi „Matin“ z Pera: Greckie oświadczenie uznano za niedostateczne. Turecka Rada ministrów postanowiła wystosować nową notę do greckiego gabinetu, a nadto jeszcze notę do mocarstw opiekuńczych.

Berlin. Z Saloniki donoszą do „Lokalanzeigera“, że skutkiem interwencyi mocarstw usposobienie wojownicze ostyga. Komitet młodoturecki stara się uspokoić ludność w Macedonii, zapewniając, że kwestya kreteńska będzie zażegnaną w myśl interesów Turcyi.

Zarządzenia wojskowe w Turcyi.

Paryż. „Matin“ donosi, że wszyscy oficerowie tureccy, bawiący na urlopie, zostali powołani do służby.

Salonika. Ponownie wysłano posiłki, działa i amunicyę nad granicę tesalską.

Ruchy floty tureckiej.

Konstantynopol. Według dzienników tureckich turecka flota otrzymała rozkaz wyjechania ze Smyrny do Harpagos.

Konstantynopol. Wyjazd floty tureckiej przesunięto na sobotę wieczorem.

Paryż. „Matin“ donosi z Pera, że komendant floty tureckiej otrzymał zapieczętowane rozkazy.

Głosy prasy tureckiej.

Konstantynopol. Prasa turecka zachowuje się z rezerwą. „Tanin“ stwierdza, że nota grecka niema większego znaczenia i wyraża zadowolenie, iż nota zapobiega zaostrzeniu sytuacyi, która już groziła wojną. Byłoby błędem, gdyby młoda Turcya okazywała obawę przed słabszym przeciwnikiem. Jeżeli Grecya będzie groziła niesnaskami — powiada ten dziennik — to rozmiażdżymy ją.

Ruch bojkotowy.

Konstantynopol. Poseł grecki Griparis interweniował u Porty w sprawie ruchu bojkotu. Słychać, że wielki wezyr obiecał pomoc w tej sprawie.

Z Persyi.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Abdykacya szacha?

Berlin. Z Teheranu donoszą do „Vossische Zeitung“, że młody szach Mohamed Mirza, tak bardzo odczuł rozłąkę z ojcem, że próbował uciec, oraz chciał się pozbawić życia, a gdy mu przeszkodzono, oświadczył, **że zrzeka się tronu.**

Wiedeń. Tutejsza ambasada perska dotąd nie otrzymała wiadomości o zamiarze abdykacyi szacha Mohameda Mirzy. Poseł perski uważa tę wiadomość za nieprawdopodobną.

Sytuacya.

Berlin. Z Teheranu donoszą, że ogólne położenie w Persyi jest coraz krytyczniejszem, gdyż rządowi brak pieniędzy, a nadto wyłoniła się znowu kwestya ormiańska. Jeżeli się zważy spory między stronnictwami, — to przy ogólnem usposobieniu w kraju można przewidywać katastrofę. Obawiają się nawet rozruchów antichrześcijańskich.

Berlin. Z Teheranu donoszą do „Lokalanzeigera“, że brat byłego szacha Salar ed Douleh, który przed dwoma laty został wypędzony z Persyi za agitacyę przeciw szachowi, obecnie powrócił do kraju z Rosyi i zgromadził w koło siebie zwolenników oraz pieniądze. Stanowi to wielkie niebezpieczeństwo dla spokoju w państwie.

Londyn. Do „Timesa“ donoszą z Teheranu, iż w końcu bieżącego tygodnia oddział, złożony z 2 pułków piechoty, około 300 jeźdźców i 200 kozaków perskich, wyjedzie do Azerbejdżanu. Rząd przypuszcza, że wojsko to wraz z dwoma miejscowemi pułkami, które mają być zreformowane, zdoła przywrócić porządek zgodnie z żądaniem Rosyi.

Rząd wysłał emisaryusza do Resztu, gdzie aresztowano Zelli sułtana; emisaryusz zażądał 100.000 funtów kontrybucyi dla rządu. Zelli odmówił wypłaty, zapytując, czy podobny sposób postępowania rządu jest konstytucyjny.

Telegramy

z dnia 13 sierpnia.

Budapeszt. W sprawie aresztowania dwóch osób, które fotografowały okolice Aradu, donosi węg. Biuro korespondencyjne, że te dwie osoby nie są serbskimi oficerami, lecz, że to są dwaj chorwaccy fotografowie, których po wylegitymowaniu się na wolność wypuszczono.

Kolonia. Kardynał Vanutelli odjechał wczoraj po południu do Belgii.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Przydzielony do rosyjskiej ambasady w Berlinie radca ambasady Bulacell, zamianowany został ministrem-rezydentem przy Watykanie z charakterem nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra.

Przywrócenie następstwa tronu ks. Jerzemu.

Berlin. „Berl. Ztg am Mittag“ donosi z Belgradu, że mimo zaprzeczeń oficyalnych, utrzymuje się pogłoska, iż król Piotr ma zamiar wskutek nastroju w armii przychylnego dla ks. Jerzego, **wydać ukaz przyznający ks. Jerzemu prawa do tronu.** Ukaz ten ma się pojawić w dzień urodzin ks. Jerzego, t. j. 30 sierpnia b. r.

Zmiana ministra wojny w Niemczech.

Berlin. Komenderujący generał IV-go korpusu armii Heringen zamianowany został ministrem wojny.

Berlin. Cesarz Wilhelm wysłał do byłego ministra wojny Einema pismo odręczne, w którem wyraża mu podziękowanie za jego służbę.

Strajk w Szwecyi.

Sztokholm. Coraz lepiej widać, że strajk generalny nie uda się, w żadnej bowiem kategoryi służby publicznej strajkujący nie potrafili zatamować w zupełności ruchu. Od dziś przywrócony tu będzie ruch na trzech liniach tramwajowych.

Zewsząd donoszą o zmniejszaniu się strajku.

Sądy wojenne w Turcyi.

Konstantynopol. Sąd wojenny rozesłał za 19 członkami albańskiego klubu w Wallonie listy gończe z powodu ich machinacyi reakcyjnych.

Gabinet wojskowy w Hiszpanii?

Madryt. Na wczorajszej Radzie ministrów rozważano projekt dymisyi całego gabinetu i powołania w to miejsce gabinetu wojskowego.

Walki pod Melillą.

Alhucemas. Marokańczycy ostrzeliwują dalej miasto, którego załoga odpowiada ogniem karabinowym i działowym. Marokańczycy ponieśli straty. Hiszpanie nie mają strat.

Berlin. Jak donoszą z Algieru, Marokańczycy zaatakowali wczoraj konwój, przyczem jednak stracili 6 zabitych i kilku rannych.

Paryż. Madrycki korespondent „Figara“ na podstawie informacyi z miarodajnego źródła zaprzecza wiadomości pewnego dziennika angielskiego, jakoby Hiszpania myślała o okupacyi Tetuanu. W Zeucie panuje spokój. Nic nie daje podstawy do podobnej operacyi. — Jeżeli nie wydarzą się niespodzianki, operacye ograniczą się do obszaru Mellili.

Japonia i Chiny.

Pekin. Biuro Reutera otrzymuje następującą depeszę z Pekinu: W odpowiedzi na komunikat Chin, dotyczący przebudowy kolei Antung-Mukden, w którym Chiny wypowiadają swą zgodę i żądają, aby kolej ta była typu normalnego — Japonia zakomunikowała, aby ze względu na inne kwestye sporne, w Mukdenie rozpocząć rokowania. — W Pekinie uważają, że obecnie sytuacya się polepszyła.

Wycieczka czeska w Królestwie.

O przyjeździe wycieczki czeskiej z Krakowa do Królestwa, oraz o powitaniach gości czeskich nadchodzą następujące depesze:

Częstochowa. Z ramienia komitetu wystawy wyjechał do Krakowa na powitanie gości czeskich p. Feliks Trepka, a do Granicy pp. hr. Raczyński, Kozłowski i Bronisław Szwejcer.

Granica. Pociąg nadzwyczajny wiozący Czechów, przybył tu około g. 5 po południu. Dworzec kolejowy był wspaniale przystrojony. P. naczelnikowa Szybowska wręczyła piękny bukiet pani Hlawaczkowej. Gości czeskich powitał hr. Zygmunt Plater, na co odpowiedział burmistrz dr Grosz.

Ząbkowice. Dworzec kolejowy był wypełniony przez publiczność miejscową i przez rodziny ziemiańskie z okolicy, już po południu. Pociąg czeski zatrzymał się tylko na chwilę. Gości powitała prywatnie redakcya „Kuryera Zagłębia“. Publiczność zachowała się milcząco, gdyż przyjęcia uroczystego zabroniono. Pani Hlavaczkowej wręczono bukiet.

Myszków. Na powitanie Czechów na tutejszym dworcu kolejowym zgromadziły się tłumy mieszkańców oraz okolicy bliższej i dalszej. Pociąg nie zatrzymał się na stacyi i przejechał, zwalniając tylko nieco biegu. Publiczność witała przejeżdżających okrzykami.

Zawiercie. Dworzec kolejowy zapełniły tłumy robotników fabryki miejscowej. W chwili zbliżenia się pociągu wiozącego gości czeskich, odezwała się pieśń chóru robotniczego. Pociąg stanął wśród niemilknących okrzyków. Gości powitał przemową jeden z robotników.

Częstochowa. Dworzec kolejowy był natłoczony publicznością. Kiedy pociąg wjeżdżał, zagrała orkiestra. Gości powitał prezes komitetu wystawy, ks. Lubomirski, przemówieniem po czesku, na które odpowiedział dr Grosz.

Następnie udano się na plac wystawy wśród szpalerów publiczności. Przed bramą wystawy „Lutnia“ częstochowska odegrała „Kde domov muj“ i odśpiewała pieśń powitalną, poczem wiceprezes komitetu wystawy p. Małkowski powitał gości przemową, na którą odpowiedział dr Grosz, kończąc słowami: „Kochajmy się“. Potem nastąpiła kolacya.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 13 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Jana Berch. Hipol. i Radeg.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 29, zachód o godz. 7 m. 01; długość dnia godzin 14 min. 34.

Teatr miejski w Krakowie: „Manewry jesienne“.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi pisma św. nowego testamentu w uniwersytecie Jagiellońskim ks. dr. Stanisławowi Spisowi, z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Restauracya Wawelu. W sprawie wczorajszej depeszy z Wiednia o posiedzeniu centralnej komisyi dla ochrony zabytków, podaje konserwator dr Stanisław Tomkowicz następujące wyjaśnienie:

Wiadomość z Wiednia o posiedzeniu komisyi centralnej konserwatorskiej w sprawie Wawelu jest nieścisłą i może dać powód do nieporozumienia. Przedewszystkiem w ostatnim czasie nie odbyło się żadne posiedzenie komisyi centralnej. Dyskusya, o której tam mowa, i w której brałem udział, przeprowadzoną była jeszcze dn. 21 maja b. r. Na tem posiedzeniu uchwalono zgodzić się na zburzenie w arkadach krużganków nowszych murów, zasłaniających kolumny, łuki i balustrady. Przyjęto też zasadę przywrócenia w fasadach zewnętrznych dawnych otworów okien i obramień kamiennych, zastrzegając jedynie, by nie odtwarzać zdobiących je a zatraconych rzeźb. Co do dachów, hełmów wież i innych projektowanych przez p. Hendla zmian i rekonstrukcyi, uchwalono z decyzyą wstrzymać się aż do czasu, w którym przedłożone zostaną nowe plany, gdyż komisya centralna miała jako substrat projekt z przed 3 blisko lat, który obecnie zarówno w myśl zamiarów architekta projektującego, jak w myśl życzeń komitetu restauracyi zamku, ma uledz dość znacznym modyfikacyom.

Także i dyskusya, w tej mierze wówczas przeprowadzona, nie jest ściśle streszczoną. Co do mnie przynajmniej, bynajmniej nie ograniczyła się do ogólnikowych pochwał zabytku, ale rozbierałem szczegóły projektu restauracyi jeden po drugim i główny nacisk położyłem na konieczność odsłonięcia wspaniałej architektury krużganków, a także stanąłem w obronie przywrócenia dawnego kształtu okien. Najważniejsze z wniosków moich znalazły uznanie większości komisyi i po posiedzeniu komitetu restauracyi Wawelu, które odbyło się dnia 1 czerwca b. r., podjęto energiczne roboty we wskazanym powyższemi uchwałami duchu. Obecnie restauracya krużganków zamku jest w pełnym toku.

Pożegnanie Czechów. Uczestnicy czeskiej wycieczki w drodze na wystawę do Częstochowy, nadesłali ze Szczakowy do prezydenta m. Krakowa dra Juliusza Leo następującą depeszę:

„Czcigodnemu gospodarzowi dzisiejszej duchowej stolicy polskiej i wszystkim mieszkańcom Krakowa, którzy z otwartemi sercami nas wszędzie witali, przesyłamy przed opuszczeniem tej dzielnicy Polski nasze braterskie, serdeczne i głęboko odczute podziękowanie.

Wspólne powinowactwo krwi wśród naszych narodów zostało w tych dniach uroczystych przepieczętowane i mamy głęboką nadzieję, że tę pieczęć nikt nie zdoła rozerwać, z serca zatem wołamy: „Niech żyje prezydent Leo, niech żyją obywatele Krakowa!“

Dr Karol Grosz.

Prezes komitetu obywatelskiego dla przyjęcia czeskiej wycieczki, wiceprezydent dr Szarski otrzymał ze Szczakowej następującą depeszę:

„Dzięki niezmordowanej pracy Szanownego Komitetu, czuliśmy się w Waszym grodzie podwawelskim, jak u siebie w domu. Gościnność słowiańska, zbliżająca i na tem polu bratnie narody, niech żyje! Cześć Wam!“ *Dr Karol Grosz.*

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej na ostatniem posiedzeniu zatwierdziła ofertę Kazimierza Brzezińskiego na budowę podziemnych wychodków w Sukiennicach, następnie udzieliła kredytów dodatkowych na zakupno węży i na opał dla maszyn zakładu czyszczenia miasta.

Czyszczenie śródmieścia. Z miasta piszą nam: Od kilku dni czyszczenie ulic śródmieścia w Krakowie odbywa się w nocy, co pod każdym względem uznać należy za praktyczne. Nasuwa się przeźniej jedna uwaga: Służba miejska zamiata w nocy ulice i wywozi śmieci, natomiast chodniki pozostają nadal niezamiecione i dopiero wczas rano stróże kamieniczni zmiatają je i śmieci składają na ulicach, a stąd zbierają je wozy zakładu czyszczenia miasta.

Byłoby może praktyczniejszem, gdyby w jakiś sposób dało się połączyć obydwie te czynności, tj. gdyby zamiatanie chodników odbywało się równocześnie z czyszczeniem ulic: wtedy zarówno wozy miejskie krążyłyby tylko raz dla wywożenia śmieci, a nadto miasto odrazu byłoby odczyszczone.

Pielgrzymki pątników. Wczoraj od wczesnego rana przeciągały przez Kraków liczne pielgrzymki włościan, w tem kilka z muzyką na czele, spieszących do Kalwaryi na odpust z okazyi uroczystego święta w dniu Wniebowzięcia N. P. Maryi.

Uwolnienie Gustawa Bazesa za kaucyą. Jak się dowiadujemy, sąd wyższy wskutek zażalenia adwokatów dra Seinfelda i dra Süsskinda, uwolnił Gustawa Bazesa za kaucyą 75.000 K.

Znalezienie zwłok w Wiśle. W sprawie tajemniczego zgonu ś. p. Władysława Szczurkowskiego, którego zwłoki poranione znaleziono onegdaj w Wiśle, prowadzi w dalszym ciągu śledztwo policya podgórska, przesłuchując osoby, które na krótki czas przed śmiercią widziały ś. p. Szczurkowskiego. Jak stwierdzono, ś. p. Szczurkowski w wieczór przed zgonem bawił do godziny 10 w jednej z kawiarń podgórskich i wyszedł stamtąd w stanie trochę podpitym. Najprawdopodobniej więc, wracając do domu wdał się w awanturę z jakimiś przechodniami i ci zadali mu, jak wykazała sekcya zwłok, kilka lekkich ran laską w głowę. Chcąc sobie obmyć rany, udał się nad Wisłę i w czasie obmywania musiał stracić równowagę i wpadłszy do wody, utonął.

Przypuszczenia, jakoby śmierć ś. p. Szczurkowskiego miała pewien związek z separacyą, jaką wzięła z ś. p. Szczurkowskim jego żona, należy uważać za absolutnie wykluczone. Żona ś. p. Szczurkowskiego uzyskała separacyę sądową ze swoim mężem przed blizko 10 laty, przebywa w domu swoich rodziców i mężem, z którym ze względu na zachowanie się jego, zerwać musiała wszelkie stosunki, wcale się nie zajmowała. Śledztwo policyjne powyższego podejrzenia, jako zupełnie nieuzasadnionego, nie bierze zupełnie pod uwagę.

Kradzież z włamaniem. Onegdaj do mieszkania p. J. Spera przy ulicy Koletek pod l. 8 włamali się niewyśledzeni na razie sprawcy i pokradli różne rzeczy domowe, wartości kilkudziesięciu koron.

Zajście nadgraniczne. W nocy z środy na czwartek niedaleko miejscowości Granica na granicy austryacko-rosyjskiej, przechodził przez granicę rosyjską od strony austryackiej przemytnik z Granicy, Ludwik Ścionka, przenosząc ze sobą znaczny zapas wódki do Królestwa. Nad samym pasem granicznym spostrzegł Ścionkę patrolujący żołnierz pogranicznej straży rosyjskiej i dał do niego trzy strzały karabinowe. Jedna z kul zraniła Ścionkę nader niebezpiecznie w brzuch, tak, że upadłszy na ziemię, ostatkiem sił zdołał dowlec się na stronę austryacką, gdzie też znaleziono go i udzielono mu pierwszej pomocy. Wczoraj wieczór odwieziono rannego pociągiem ze Szczakowej do Krakowa, skąd z dworca kolejowego przewiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny prof. Rutkowskiego, celem dokonania operacyi.

Z uniwersytetu lwowskiego. Z Wiednia telefonują: „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora chemii w uniwersytecie lwowskim dra Stanisława Tołłoczkę zwyczajnym profesorem.

Ułaskawienie więźniów. Z Wiednia telefonują: „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz darował resztę kary więziennej 32 więźniom zakładów karnych, między innymi w zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie 5 więźniom, w Wiśniczu 2, a w więzieniu dla kobiet we Lwowie 1 kobiecie.

Policmajster Jonin w urzędzie. Pisma warszawskie donoszą: Były policmajster pabianicki Jonin, skazany za zabójstwo na 12 lat robót ciężkich, a następnie przez senat uwolniony, został obecnie mianowany naczelnikiem kancelaryi więzienia petersburskiego „Kresty“.

Ostrzeliwanie balonu? „Schlesische Ztg.“ donosi z Katowic: Gdy wczoraj o godzinie 5 rano przejeżdżał granicę niemiecki balon z czterema podróżnymi, rosyjscy żołnierze graniczni zaczęli go ostrzeliwać i zmusili do wylądowania. Trzech podróżnych zabitych, jeden ranny.

Z Lutolu na Górnym Śląsku telegrafują: Według twierdzenia komisaryatu granicznego, niemiecki balon Tow. żeglugi przejechał granicę koło Miłowic, gdzie wylądował. Podróżni zostali przez straż graniczną przytrzymani i po rewizyi paszportów wypuszczeni na wolność. Wiadomość, że podróżni zginęli od strzałów lub odnieśli zranienia, jest nieprawdziwa.

Z Opola telegrafują: Według ostatnich wiadomości, podróżnych niemieckiego balonu puszczono wolno przez granicę po sprawdzeniu ich paszportów. Balonu nie ostrzeliwano, straż dała tylko zwykłe strzały sygnałowe, w celu przywołania patroli, poczem patrol była nawet pomocną podróżnym przy wysiadaniu z balonu. Balon, o który chodzi, nazywa się „Tschudi“ i jest własnością berlińskiego towarzystwa aeronautycznego.

Z Katowic telegrafują: W balonie „Tschudi“, który wylądował za granicą rosyjską, znajdował się dr Britmann i właściciel kinematografu Messer. Kapitan rosyjskiej straży nadgranicznej Miłowicz zaprosił niemieckich aeronautów na śniadanie.

Zjazd katolicki w Wiedniu. Z Berna telefonują: „Hlas“ donosi, że obecnie także czescy katolicy odmówili udziału w ogólnym zjeździe katolickim w Wiedniu. (Poprzednio odmówili udziału katolicy słowieńscy. P. Red.).

Napad na bank w Rjece. Z Budapesztu telegrafują: Budapeszteńska policya uwięziła wczoraj o północy czwartego wspólnika napadu na rjecki bank ludowy, nazwiskiem Abraham Kriticzkin. — Mieszkał on z trzema innymi ludźmi w Budapeszcie, a w styczniu b. r. pracował w Rjece. Jak się okazało, rabusie już w owym czasie uplanowali przedwczorajszy napad. W mieszkaniu uwięzionego znaleziono korespondencyę i telegramy, świadczące o jego winie. O innych wspólnikach brak wiadomości, jednakże stwierdzono, że wszyscy czterej są dezerterami z wojska rosyjskiego.

Długowieczność. Z Budapesztu donoszą: Do tutejszego szpitala zgłosił się rumuński wieśniak Teodor Kripon, urodzony w r. 1803, t. j. liczący obecnie 106 lat. Drogę do szpitala, wynoszącą 48 klm. przebył piechotą. Lekarzowi oświadczył, że naogół czuje się dobrze i tylko kłuje go trochę w boku. Na uwagę, że z tego się jeszcze nie umiera, zawołał: Ja też nie myślę jeszcze o śmierci. Opowiadając swój życiorys zaznaczył, że nigdy nie pił wina, lecz tylko wódkę.

Abdul Hamid. Z Saloniki telegrafują: Wczoraj w nocy powołano trzech lekarzy wojskowych dla konsultacyi do byłego sułtana Abdul Hamida, który cierpi na gardło. Stan jego nie budzi żadnych obaw.

Szkoła dla awiatyki. Z Rzymu telegrafują. Z inicyatywy ministerstwa wojny i robót publicz-

nych powstanie tu szkoła wyższa dla awiatyki. Na kursa będą przyjmowani zarówno cywilni, jak i wojskowi.

Upały w Paryżu. Jak donoszą pisma francuskie, od kilku dni panują w Paryżu nieznośne upały. Termometr wykazuje w cieniu 32 stopni Celsiusza. Wydarzyło się wiele zasłabnięć, z tych kilkanaście śmiertelnych. Mieszkańcy tłumnie opuszczają miasto.

Proces o oszustwo. Z Paryża telegrafują: Proces przeciw kapitanowi Marixowi i wspólnikom o oszustwo zakończył się skazaniem Marixa na jeden rok, a jego dwóch wspólników na kilka miesięcy więzienia; trzeci wspólnik został uwolniony.

Eksplozya lokomobili. Z Paryża telegrafują: Donoszą tu z Saumur: W pobliskiej włości podczas młócenia zboża eksplodowała lokomobila młócarni, przyczem 4 robotników poniosło śmierć na miejscu. Nadto wskutek eksplozyi wybuchł pożar, którego pastwą padło kilka budynków oraz zboże.

Katastrofa łodzi. Z Paryża telegrafują: Koło Clermont Ferrand rozbiła się onegdaj w pobliżu brzegu łódź z 10 osobami, przyczem 3 osoby utonęły.

Kradzież kosztowności w hotelu. Z St. Maurice telegrafują: W hotelu „Savoy" pewnej rosyjskiej księżnie skradziono kosztowności wartości 200.000 franków. Brak wszelkiego śladu sprawcy.

Najechanie automobilu na oddział żołnierzy. Z Berlina telegrafują: Wczoraj rano, jak donoszą z Tilshead, automobil najechał na oddział żołnierzy, powracających z ćwiczeń. 7 żołnierzy miało zostać zabitych, a 20 rannych.

Z Londynu telegrafują: Jak obecnie stwierdzono, w wypadku automobilowym koło Tilshead odnieśli śmiertelne rany 2 żołnierze, 3 ciężkie rany, a 5 lekkie.

Malwersacye w intendenturze rosyjskiej. — Pisma rosyjskie donoszą: Wobec wyników rewizyi w zarządzie intendentury, stanie przed sądem 9 generałów. Między innymi stanie przed sądem intendent okręgu irkuckiego, gen. Chaskin, który dopuścił się olbrzymich nadużyć przy dostawach złego zboża i złej mąki dla armii.

Wyścig automobilu z aeroplanem. Z Nowego Jorku donoszą: W pobliżu Miniota młodszy Vanderbild podjął automobilem wyścig z aeroplanem. Aeroplanem wyruszył młody awiator Karol Willard i przebył dwie mile angielskie, jadąc z szybkością 40 klm. na godzinę. Vanderbild jechał automobilem w gwałtownem tempie, nie mógł jednak prześcignąć aeroplanu, gdyż nierówności terenu utrudniały mu drogę.

Wylewy w Meksyku. Z Nowego Jorku telegrafują: Według telegramu z Monterey w Meksyku rzeka Santa Catharina wskutek ciągłych deszczów wystąpiła z brzegów. 14 ludzi zginęło; ruch kolejowy i telegraficzny z Texas jest przerwany. Deszcze trwają dalej.

Zmarli:

Bolesław Pszorn, nadradca górniczy, dyrektor salin w Dolnej Tuźl w Bośni, zmarł 11 b. m. w Wieczystej ad Rakowice przeżywszy lat 53.

Bazyli Kikta zmarł w Krakowie przeżywszy lat 63.

Naprożno.

Miałem lat dwadzieścia cztery, gdy ją poznałem. Była w jednym wieku ze mną, miała cudowne, bezdenne oczy, usta do szału przyprowadzające i prześliczne, białe, wysmukłe ręce. Ręce te chwilami drżały lekko i wtedy przywodziły na myśl kielichy lilii białych, chwiejących się w wietrze.

Zabrała mą duszę. A miałem wtedy duszę na wzór Danta, gdy wielbił Beatryczę.

Wychowany przez matkę, kobietę, którą czciłem, chroniony byłem tkliwie od złych wpływów i mając lat dwadzieścia cztery, byłem krańcowym idealistą.

Ona mi była wymarzonym ideałem kobiety. Zdawała się być cała z blasków jutrzenki z przeczystych kropel rosy stworzona.

Bywałem w domu jej rodziców. Przyjmowała mnie zawsze przecudnym uśmiechem, zawrotnem, upajającem spojrzeniem i zaledwie odczuwalnem drżeniem pieszczonych rąk. Spędzaliśmy długie godziny razem. Nazywałem ją białą lilią i byłbym gotów zamordować każdego, coby śmiał utrzymywać, że ona wie o tem, iż nie jest tylko duchem. Wybrana moja!

Był duszny wieczór czerwcowy. Upajający czar lata dawał się uczuć całą swą potęgą. Chodziliśmy po ogrodzie; omdlałe z żaru kwiaty, chyliły nam do stóp kielichy, odurzając swem wonnem tchnieniem. — Rozmawialiśmy o kwiatach, gwiazdach i tęsknotach dusz ludzkich. Cudne oczy spoglądały na mnie z tym niezbadanym zwykłym sobie wyrazem. Ja patrzyłem przez pryzmat mego umiłowania i w tej tajemnicy głębin widziałem — miłość.

Szliśmy obok siebie, gdy w tem gałąź powoju oplątała jej suknię, potknęła się. Bezwiednym, nieobmyślanym ruchem, pochwyciłem jej rękę. Nie odebrała mi jej, chociaż już wyswobodziła się z więzów powoju. Uczuwałem nieznacze drżenie i rozkoszne ciepło tej aksamitnej ręki, którą po raz pierwszy ośmieliłem się przetrzymać w swojej. —

— Kocha! moja! moja! — grało mi w duszy najcudniejszą melodyą. — Ten ideał, ta czysta, ta święta!

Na werandzie zabłysła lampa, nakrywano do kolacyi. Przyspieszyliśmy kroku. Postanowiłem przy pierwszej sposobności wyznać jej swe uczucia, lecz byłem młodzieńczo nieśmiały. Do mózgu tłoczył mi się nadmiar gorących, wymownych zwrotów, które jednak zamierały lękiem i wrażeniem na ustach.

Przyszliśmy na werandę; stół był nakryty i wszystko przygotowane, lecz nikogo jeszcze nie było. Ona usiadła w wyplatanym fotelu na biegunach i kołysała się lekko z zagadkowym uśmiechem na ustach. Usiadłem obok niej i nieśmiało wziąłem jej rękę. Nie czułem najlżejszego oporu. Z czuciem wyznawcy, całującego święty obraz, przyłożyłem do niej wargi. Uśmiech rozchylił jej ponsowe usta, oczy patrzyły przed siebie z wyrazem jakiegoś rozmarzenia. Zamierającemi ze szczęścia ustami wodziłem po aksamicie jej ręki, zdawało mi się, że nie potrzeba już żadnych wyznań, że już wiemy wszystko oboje. Czyż śmiałbym pomyśleć, żeby ta biała lilia poddawała swe serce pieszczocie ust mężczyzny, nie oddawszy mu swej duszy i nie wiedząc, że dusza jego należy do niej niepodzielnie? Jak ja kładłem swą duszę w całujące usta, tak wierzyłem, że ona to odczuwa, że to jest obustronnie bardziej obowiązujące, niż słowa. Ręce jej były po łokcie obnażone, przyciskałem do nich twarz i upojone, kochające usta. Nieobmyślane, splątane słowa począłem rzucać bezładnie.

— Moja, moja! — szeptałem w przerwach pocałunków — jedyna, wybrana, jedna na świecie, jedna... ty wiesz, że to całowanie, to ślub mój...

— Tak samo całowałby pan każdą inną kobietę, którąby była z panem sam na sam, byleby była młoda i niebrzydka — powiedział ktoś obok mnie spokojnym, chłodnym głosem.

Obejrzałem się zdumiony i oburzony.

Byliśmy najzupełniej sami.

Podniosłem na nią oczy, nie dowierzając jeszcze, aby te słowa mogły paść z jej ust. — Twarz jej była spokojna, zwykła, na ustach tylko igrał uśmiech niewiary i wzgardy.

Byłem jak nieprzytomny. Co to znaczy? Czyżby ona, ona mogła trzymać się szablonu dla wywołania wyznań? Czyżby nie czuła tego, co ja, tak, jak ja? Czyżby jej potrzebne były zapewnienia, przysięgi? Ona takie ma wyobrażenie o stosunku mężczyzny do kobiety? Począłem jednak przekonywać ją z zapałem greckiego pasterza, że ona jedna istnieje dla mnie na świecie. Słowa moje płynęły teraz z niepowstrzymaną mocą, jak potok ognistej lawy, z krateru wulkanu. Lecz ona nie odstępowała od swego przekonania. Wtedy użyłem ostatniego i, jak mi się zdawało, niezbitego argumentu.

— Czyżby pani było wszystko jedno, gdyby na mojem miejscu był jakibądź inny mężczyzna?

Sądziłem, że płomień oburzenia na twarz jej uderzy, że piorun zabłyśnie w otchłań oczu na samo przypuszczenie, że ona mogłaby poddać się wymownej pieszczocie mężczyzny — nie z miłości. Spojrzałem na nią z zapartym oddechem. Była tylko nieco bledsza, zresztą wyglądała jak zwykle.

— Byleby tylko był młody i przystojny, to — wszystko jedno — powiedziała powoli i dobitnie.

W tej chwili matka jej ukazała się na progu, za nią reszta rodziny i służba z kolacyą.

Porwałem się z jękiem i jak oszalały — uciekłem.

. . . .

Noc całą błądziłem po polach i lasach, a nazajutrz wróciłem — do niej. W bawialnym pokoju siedziała sama, z robótką jakąś w białych rękach, zadumana, smutna. Zachodzące słońce kładło na nią krwawe blaski, czyniąc ją podobną do świętej w płomieniach stosu.

Rzuciłem się do nóg jej i modliłem się, by powiedziała, że wczoraj snem było, by zaprzeczyła prawdzie swych słów okropnych. Gdy klęczałem przed nią, gorące łzy spływały z mych oczu na jej kolana i ręce, słowa marły mi na ustach w bezmiarze męki. Rzeźbione jej paluszki spoczęły na mej głowie.

— To jest, co dobrem we mnie pozostało, że powiedziałam prawdę — wymówiła cichym, lecz stanowczym głosem.

I z zastygłą łzą w źrenicach, pozostałem bez ruchu.

Wtedy ona poczęła mówić:

— Nie wiem, czy łzy pana, choć ja już i łzom nie wierzę, czy też jest w panu szczerość i ta oddziałała na mnie bezwiednie. Nie wiem... Dosyć, że przyszła mi chęć poruszyć krwawe rany... Niech więc pan słucha.

Odetchnęła głęboko, zdjęła ręce z mej głowy i zacisnęła je na kolanach. Głos jej już nie był tak spokojny, gdy mówiła dalej:

— Byłam bardzo młodą, dzieckiem prawie, gdy po raz pierwszy usłyszałam to słowo, co milszem zda się, niż rozwarte niebo. Człowiek ten klęczał tak, jak pan, u moich nóg i w równie płomiennych wyrazach malował miłość swą dla mnie. Przysięgał na świętość Boga i nieba, na zbrodnie szatana i piekła. Nim rok upłynął, widziałam go klęczącym u nóg — mojej siostry i słyszałam te same słowa powtarzane jej. Byłam tak młoda! Przebolałam — i nie straciłam wiary, ani zdolności kochania.

Niezgłębione jej oczy patrzyły w dal przez otwarte okno, splecione ręce spoczywały bezwładnie.

Przycisnąłem do nich płonące czoło.

Podjęła dalej swe opowiadanie smutne.

— Potem przyszedł człowiek, któremu odjęłam nabity rewolwer od skroni. W ten sposób chciał mi dowieść swej bezgranicznej miłości. Kula utkwiła w ścianie. Uwierzyłam. Kochałam. Pewnego dnia dowiedziałam się, że zakładał się w klubie z kolegami, iż gdy zechce, przyjdę do niego. Sądziłam, że już więcej nie zdołam kochać, ni wierzyć. Mijały lata... słowa miłości przyjmowałam wybuchem szyderczego śmiechu, bezlitosną wzgardą.

Słuchałem bez słowa, z czołem opartem na jej dłoni, klęcząc bez przerwy.

— Niech pan wstanie — powiedziała miękko.

W odpowiedzi przyłożyłem usta do jej ręki. Palce jej poczęły błądzić znowu w mych włosach. Podniosłem na chwilę na nią oczy. Zdawała się nie wiedzieć, co robi. Nie patrzyła na mnie.

— Czy mówić dalej? — spytała nagle.

— O, tak! — szepnąłem.

Paluszki jej zatrzymały się chwilę w mych włosach nieruchome.

— Później — podjęła — znalazł się na drodze mego życia, wśród dziwnego zbiegu okoliczności, pewien artysta-malarz.

Tu jej głos zadrżał, urwała. Wzrok mój zawisnął na purpurowych, drżących wargach.

— Ten człowiek — mówiła dalej — takie na mnie wywarł wrażenie od pierwszego wejrzenia, że wierzyłam każdemu jego słowu. Miał on dar płomiennej, oryginalnej wymowy i pozory takiej szczerości i prawdy w oczach i głosie, że w przeciągu kilku godzin spędzonych razem, oplątał mą duszę czarodziejskiemi więzami. Mówił, że myśmy się spotkać w życiu musieli, bo dusze nasze są dopełnieniem siebie wzajemnem. Mdlały moje ręce pod razem jego pocałunków. Dla tego człowieka jabym była przeszła wszystkie kręgi dantejskiego piekła.

Głos jej się złamał.

— Odjechał — i nie widziałam go więcej w mojem życiu. Szalejące myśli moje poszły za nim.

Tragedya Golgoty widniała teraz w otchłaniach jej oczu. Łzy moje spadły na jej dłoń.

— Znów przeszły lata — kończyła — i z martwoty uczuć zbudziła mnie raz jeszcze „wybrana dusza", cha-cha-cha! Zaręczyliśmy się — i odjechał daleko. Listy jego zdawały się składać z gwiazd, pereł, słońca i kwiatów wiązanych miłością bez kresu. Jego szlachetność, dobroć i miłość ożywiła moją, zamierającą w zwątpieniu duszę. Wydał mi się wzorem człowieka, szlachcica, rycerza... Nie upłynęło pół roku, gdy człowiek ten zerwał ze mną, bez żadnej przyczyny, w brutalny, haniebny sposób. Wtedy byłam na pogrzebie wszystkiego, co wiarą, miłością, nadzieją było we mnie... Słyszałam krzyk swej własnej duszy za zapadającą w ciemność grobu trumną. potem głuche uderzenie brył ziemi o wieko... i zostały we mnie tylko — zmysły. Mogę jedynie odczuć jeszcze przyjemność, gdy młode męskie usta przywrą — do ciała — i nic więcej... i nic więcej...

W głosie jej nie było już buntu, ni rozpaczy, brzmiało tylko krańcowe zniechęcenie i beznadziejna rezygnacya.

Ta spowiedź, nie zraziła mnie do niej wcale, nie zmniejszyła mej miłości. Ponowiłem swe prośby, zaklęcia, błagania. Namiętność, ból i prawda dźwięczała w mym głosie, łzy płynęły na jej cudne ręce. Błagałem, by zgodziła się zostać moją żoną, że bezmiar mego uczucia przebije grób, skruszy wieko i zmartwychwstanie jej zdolność uczuć. Mówiłem tak, jak tylko może mówić człowiek, który walczy usty o stawkę. większą niż życie.

— Nie, to naprożno. Za wiele jeszcze mam uczciwości, bym chciała pana unieszczęśliwić. Ja już nie mogę dać szczęścia nikomu, bo szczęścia nie ma we mnie... I nie mówię, że wszyscy tacy jesteście, może ja tylko na takich trafiałam, lecz co umarło, już nie ożyje, ja już ni kochać, ni wierzyć nie mogę... nie mogę!

Otchłanie oczu pociemniały zda się.

Wzdłuż ciemnej sukni opuszczone ręce drżały, jak w upalnym wietrze konające lilie.

Odeszła.

Janina Sikorska.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 12 sierpnia.

HOTEL CENTRALNY: Leon Mirgalski z Poznania, Ja Schlinz z córką z Wiednia, dr Emilian Mrdaick z Biały Ignacy Kruszewski z Brzezia (Król. Pol.), Leon Sadowski, Ludwik Rutschka z córką z Wiednia, Julian Piechowski z synem z Gliwic, Michał Malec z Wiednia, Holena Jędrzejewska z Warszawy, Jadwiga Czarnocka z Charsznicy (Król. Pol.), Marya Wolska z Kielc, Antoni Sylla z Hünfeldu (Prusy), X. Wacław Pacewicz z Pleszczenicy (Rosya), Władysław Benda z rodziną z N. Jorku, prof. Kazimierz Szulc z rodziną z Dublan, dr Paweł Jankowski z Wilna, kap. Rudolf v. Ronciglio z Krzesławic.

HOTEL POLLERA: Stanisław Narzymski z Kijowa, Wł. Stelmachowski z Warszawy, Władysław Cywiński z Raju (Król. Pol.), Włodzimierz Marcinkowski z Woli Pawłowskiej (Król. Pol.), Marya Łaska z Warszawy, Wojciech Korfanty z Katowic, dr Stanisław Palkowski z Sokołowa, Aleksander Lewicki ze Lwowa, X. Wincenty Kożłowski z Białego Kościoła (Król. Pol.), X. Stanisław Dudziński z Borku (Pozn.), X. Leon Olczakowski z Dąbrowy górniczej, Eustachy Zagórski ze Lwowa, Michał Liski z Łodzi, Stanisław Szydłowski ze Lwowa.

HOTEL pod ROZĄ: dr Ludwik Janikowski z Wiednia, Zygmunt Korostański ze Lwowa, Jan Doleżal z Liskovec, Wacław Heftman z Warszawy, Melania Zeńczak z Sieniawy, X. Jan Sowicki z Wojakowy, X. Władysław Macheta z Wadowic, Roman Schramm, X. Piotr Tuszyński z Warszawy, Marya Niemierycz z Włoskowic, Bronisław Stracha ze Lwowa, dr Jan Biały z Miechowa, Józef Donecki z Dąbrowy górniczej, Stanisław Jarmiński z Brzuzy, Jodwiga Kozłowska z Sosnowca, Stefania Tomaszewska z Warszawy, Maksymilian Bąkowski, Władysław Pawłowski z Krotoszyna, Władysława Jastrzębowska, Jadwiga Burszewska z Warszawy.

HOTEL SASKI: L. Czech z Pragi, A. Blum z Tokaju, W. Dotonpiski z Kijowa, M. Lehmann z Wrocławia, J. Godlewicz ze Lwowa, P. Ryczak z Bogdanówki, K. Eulenberg z Lipska, M. Lubińska z (Król. Pol., E. Gerym z gub. kaliskiej, J. Kosinowski z Bogumina, F. Kopecky z Czech, St. Wężyk, J. Borowiak z Ostrowa, G. Laine z Paryża, T. Lang ze Lwowa, J. Sikora z Cieszyna.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 12 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-proc. 277·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-proc. 268·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 264·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 241·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr 2-proc. 93·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·50 Zakł kred. dla h. i p. po 100 zł. 493·—. Clary 40 zł. m. k. 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·—. Palffy 40 zł. 224·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 53·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·40. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 108·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 184·75. Tureckie oblig. prem. kolej. %, 184·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 512·—.

Berlin 12 sierpnia. Austryackie banknoty 85·30. Spirytus —·—.

Paryż 12 sierpnia. Renta 3-proc. 98·10. Mąka 32·30.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.